

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/dodatki-historyczne-do/92280,Katyn-Dodatek-do-Dziennika-Polskiego-PDF.html>

02.03.2026, 10:54

Katyń. Dodatek do „Dziennika Polskiego” [PDF]

05.03.2020

5 marca 2020 r. Dodatek historyczny przygotowany przez Oddział IPN w Krakowie dla upamiętnienia 80. rocznicy zbrodni katyńskiej

W numerze

- dr Anna Czocher, *Geneza zbrodni*

Na wzajemnych relacjach pomiędzy ZSRS i Polską w okresie międzywojennym zaważyła klęska Armii Czerwonej w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r.

- dr Monika Komaniecka-Łyp, *Straszny ten ludzki los - los Polaka!*

Działania władz sowieckich miały na celu zniszczenie polskiej inteligencji. Dopelnieniem okrutnego losu polskich wojskowych była tragiczna sytuacja ich rodzin z ziem wschodnich. Łącznie w czterech deportacjach wywieziono 327 tysięcy polskich obywateli.

- dr Paweł Naleźniak, *Dwadzieścia tysięcy ofiar*

125 najbardziej „zasłużonych” funkcjonariuszy NKWD z Kalinina, Smoleńska i Charkowa - za „pomyślne wykonanie zadań specjalnych” - zostało nagrodzonych pochwałą, dodatkową pensją i premią w wysokości 800 rubli.

- Dariusz Gorajczyk, *Na fundamencie kłamstwa*

Jeśliby przyjąć, że komunizm jest w swojej istocie systemem opartym na zorganizowanym kłamstwie, to przypadek kłamstwa katyńskiego jest tego doskonałym potwierdzeniem.

- dr Mateusz Zemla, *Trzy komisje w lesie katyńskim*

Dzięki wieloletnim staraniom i poświęceniu wielu ludzi, w tym - szczególnie - rodzin pomordowanych, zbrodnia katyńska stała się symbolem triumfu prawdy nad sowieckim okrucieństwem, kłamstwem i matactwem.

- Klaudia Rok, *Francuzi „widzieli doły Katynia”*

Ukazująca się w strefie okupowanej i w Państwie Vichy prasa nie miała wątpliwości, że odpowiedzialni za zbrodnię byli Sowieci. Było też dla niej jasne, że Churchill i Roosevelt nie poświęcą dobrych stosunków z ZSRS na rzecz Polaków.

- dr hab. Filip Musiał, *Katyń po osiemdziesięciu latach*

Osiemdziesiąt lat po zamordowaniu przez Sowietów przedstawicieli polskiej elity intelektualnej domagamy się wciąż nie tylko prawdy, ale także międzynarodowego uznania zbrodniczości sowieckich działań.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Kraków

Do pobrania



05/03/2020

GENEZA ZBRODNI

ANNA CZOCHER

Na wzajemnych relacjach pomiędzy ZSRS i Polską w okresie międzywojennym zaważyła klęska Armii Czerwonej w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Istotnym czynnikiem wpływającym na stosunki pomiędzy Moskwą a Warszawą było położenie około miliona Polaków za wschodnią granicą Rzeczypospolitej. Szczególnie tragiczne okazały się dla nich lata wielkiego terroru 1937-1938 i tzw. operacja polska NKWD, w wyniku której ponad 111 tys. Polaków rozstrzelano, a prawie 30 tys. skazano na pobyt w więzieniach i łagrach.

Na dwa fronty?

W latach 30. XX w. władze polskie nie miały złudzeń co do dowodów intencji względem Rzeczypospolitej, ale żywiły przekonanie, że ZSRS pozostanie neutralny. Mimo obaw nie brano realnie pod uwagę trwałego porozumienia między III Rzeszą a ZSRS, ani nie rozważano „wojny na dwa fronty”.

23 sierpnia 1939 r. III Rzesza i ZSRS zawarły pakt o nieagresji, od nazwisk podpisujących go ministrów spraw zagranicznych obu państw – Joachima Ribbentropa i Władysława Mołotowa – nazwany paktem Ribbentrop-Mołotow.

„To była dla mnie straszliwa chwila” – wspominał Józef Lipski, ambasador RP w Berlinie – „Dwaj wrogowie podali sobie ręce przeciwko nam”.

W polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych obawiano się, czy pakt niemiecko-sowiecki nie spowoduje rozluźnienia

w układach koalicyjnych polsko-francusko-brytyjskich. Przeczyć temu miał zawarty 25 sierpnia polsko-brytyjski traktat o pomocy wzajemnej. W Warszawie żywno przekonanie, że Moskwa podjęła dowoju, ale będzie odwręcała własne zaangażowanie, by wygrać dla siebie możliwie najwięcej. Nie znano jednak treści tajnego protokołu dołączonego do paktu Ribbentrop-Mołotow, w którym III Rzesza i ZSRS dokonały podziału ziem polskich na swoje „strefy interesów” oraz uzgodniły, że „oba rządy rozwiążą tę kwestię na drodze przyjacielskiego wzajemnego porozumienia”.

To nie wojna – to katastrofa

17 września między godz. 1 a 2 wojska sowieckie działające w ramach dwóch zgrupowań operacyjnych, zwanych frontami białoruskim i ukraińskim, przekroczyły granice Rzeczypospolitej.

Stało się to, zanim Wacław Grzybowski, ambasador RP w Moskwie otrzymał notę, w której komisarz spraw zagranicznych ZSRS uzasadniał atak na Polskę, informując, że: „państwo polskie i jego rząd przestały faktycznie istnieć (...)”. Pretekstem była ochrona ludności ukraińskiego i białoruskiego pochodzenia, a ZSRS miał „wziąć pod swoją opiekę życie i mienie ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi”, jak propaganda sowiecka określała wschodnie obszary II RP.

Tym samym zlamany został – zawarty w 1932 r. i wciąż obowiązujący – układ o nieagresji między Polską i ZSRS. Hitler mógł odetchnąć z ulgą, gdyż



Spotkanie żołnierzy sowieckich i niemieckich podczas agresji na Polskę

opóźnianie działań wojennych ze strony Moskwy, która obserwowała ruchy państw zachodnich względem Polski i rozwój sytuacji militarnej, wywoływało niepokój w Berlinie.

Sile około 600 tys. czwonoarmistów, funkcjonariuszy NKWD i sowieckiej straży granicznej, uzupełnianej przez kolejne napływające jednostki wojskowe, Polska – walcząca od 1 września z Niemcami – mogła przeciwstawić jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza i nieliczne zgrupowania żołnierzy, z których nie wszystkie były zdolne do podjęcia walki. „To nie wojna – to katastrofa” – skłonił Józef Lipski.

W miarę napływania meldunków naczelny wódz Wojska Polskiego Edward Śmigły-Rydz zdał sobie sprawę ze skali agresji sowieckiej i uznał opór

za bezcelowy. Wieczorem wydał rozkaz: „Sowiety wkroczyły. Zarządzam ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z Sowietałami nie walczyc, tylko uciec (natarcia) z ich strony lub próby rozbrojenia naszych”.

Opór Armii Czerwonej stały załogi niektórych miast – krótko broniono się Wilno, dłużej Grodno. Lwów skutecznie broniący się przed Niemcami, wybrał poddanie się Sowietał. Walki prowadziły m.in. jednostki KOP pod dowództwem gen. Wilhelma Orlik-Rückemanna zwyciężając pod Szczekiem, pod Kłodzkiem i pod Łowem. Władze polskie ułani zadali poważne straty sowieckiemu oddziałowi pancernemu. Walki z Armią Czerwoną prowadziły także maszerujące na pomoc Warszawie oddziały Samodzielnej Grupy Operacyj-

nej „Polesie” pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. Nie mogło to jednak w żaden sposób przesądzić o losach wojny.

Wzięci do niewoli

Do końca września pod kontrolą ZSRS znalazła się ponad połowa obszaru II RP. Wcześniej oddziały Wehrmachtu, w wyniku ustaleń z 21 września, wycofały się z linii demarkacyjnej przebiegającej wzdłuż Pisy, Narwi, Wisły i Sanu.

Za Armią Czerwoną posuwały się jednostki NKWD tworząc na zajętych terenach aparat bezpieczeństwa. Dokonywano mordów i aresztowań. Do niewoli wzięto około 230 tys. polskich żołnierzy – szeregowych i oficerów oraz wiele tysięcy funkcjonariuszy służb mundurowych.

„Zostali oni wszyscy wzięci do niewoli w najróżniejszych warunkach. Wielu bronilo się do ostatniej chwili (...)”. Wielu z nich wyłapano, gdy się przekradali i przebijali ku południowi, by się przedostać przez granicę węgierską lub rumuńską. Bardzo liczni zostali wzięci do niewoli przez zaskoczenie (...)”. Sam zostałem wzięty do niewoli 27 września 1939 roku na granicy województwa łwowskiego w Chmielku wraz z 2 szwadronami zapasowymi 8. pułku, które bez koni, prawie bez broni, po kilkutygodniowym przetrzymaniu z miejsc na wschód, a potem kluczeniu od wschodu na zachód, zostały otoczone tankami i artylerią sowiecką” – wspominał znany pisarz Józef Czapski.

23 października szef Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych informował komisa-

rza spraw wewnętrznych Ławrientija Berię: „Masowy napływ jeńców wojennych od 25 września do 7 października br. doprowadził do znacznego przepełnienia obozów, których działalność została rozpoczęta 22 września br.”. Część jeńców przekazano Niemcom, szeregowych zwolniono. Oficerów – zarówno wojskowych, jak i funkcjonariuszy służb mundurowych, osadzono w obozach w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie.

Czapski, który początkowo hułał się obietnicą rychłego zwolnienia, wspominał: „Dziś wydaje się żądną ślepotą, żeśmy sobie już zaraz nie uświadomili o co chodziło wojskom sowieckim. Ale to uderzenie nożem w plecy było przede dla większości ciemnie nieoczekiwanym, ludzie byli wyczerpani nieustannymi walkami lub, co gorzej, cofaniem się bez walk, z zupełnie zera i z przemocą, z nadchodzącymi różnymi rozkazami, których autentyczności nie można było stwierdzić (...) wstrząśnięci wiadomościami o zniszczeniu i zbombardowaniu Warszawy, o opuszczeniu Kraju przez Prezydenta, Rząd, Wodza Naczelny”.

Nadzieje na odzyskanie wolności okazały się płonne. 28 września Niemcy i ZSRS zawarły traktat o przyjaźni i granicy, potwierdzając podział między siebie ziem II RP. 31 października 1939 r. Władysław Mołotow pisał: „O przywróceniu dawnej Polski, jak każdy rozumie, nie może być mowy”.

Dla Związku Sowieckiego sprawa polskiej państwowości wydawała się zamknięta, a los polskich elit przesądzony.

Pliki do pobrania

[Katyn. Dodatek do „Dziennika Polskiego” \(pdf, 8.74 MB\)](#)